

Nr. akt

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia 13 stycznia 1945 r. w Sądzi
Sędzia Słodczy, III. rejonu Sądu Okręgowego w Sądzi

w osobie Sędziego S. Fryczkowski
z udziałem Protokolanta.

w obecności stron,

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze - świadka bez pa-
sługi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fał-
szywe zeznania i o treści art. 106 k.p.k. - oraz o znaczeniu przy-
sługi, Sędzia odebrał od niego przysługę na zasadzie art.....
k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko... Nowogródzki Aleksander
Wiek... 1.34
Imiona rodziców... Aleksander i Anna
Miejsce zamieszkania... Łódź, Główna 41
Zajęcie... Fryzjer
Wyznanie... rzy-kat.
Karalność... niekarany
Stosunek do stron

W roku 1940, w sierpniu zostatem słapanym na ulicy w Warszawie i po
3-oh dniach zostałem wywieziony do Oświęcimia. Podkreślam, że było to
naprawdę przypadkowe, nie miałem bowiem przy sobie nic, co mogłoby mieć
znaczenie w oczach Niemców. Już podczas pobytu 3-dniowego w Warszawie
w Oświęcimiu na Głównokwadrat, gdzie grupowano transport strzegące nas
nie dopuszczali się w stosunku do nas bicia, znieważania i t.p. Po przy-
jeździe do Oświęcimia przejeżdżo nas SS. Już na trakcie prowadzenia nas
ze stacji do obozu z naszej grupy liczącej około 1.800 ludzi kilku zo-
stało zastrzelonych, rzekomo za próbę ucieczki. Bito nas kreską powrze-
nie, w trakcie drogi, każdy prawie z własniów oberwał po głowie czy
plecach kijem, karabinem. W obozie dostatem się do grupy roboczej pracu-
jącej w polu, po za obozem. Do pracy trzeba było iść daleko, czasem
do 10 kilometrów. Niekutek niedostatecznej odzieży, wa-
runków mieszkaniowych, nad wyraz niedobrego odżywienia - śmiertelność
w obozie była duża. Praca była ciężka a pogarszały ją jeszcze, czyniły
bardziej ciężką, warunki obozu. Już każde niedociągnięcie nasze w pracy
czy choćby ustanie w marzu w drodze do pracy podlegało na naszą biłość
ze strony "kapo", bicia a nawet i śmierci. Już wracali grupy z prac poza
obozem to więźniowie wracali zawsze z trupami kolegów. Często ginęli
ludzie wskutek specjalnej prowokacji SS-ów; np. SS-ów rzucał kij

285

czy kamień na teren, gdzie nie wolno było wkraczać i kazał to przynieść a po przekroczeniu zakazanej strefy, strzelał, zabijając na miejscu. Zabójstwa więc były na porządku dziennym. Specjalnie uciążliwe były spele, które trwały do niekolejności przyładn omyłce liściego, czy braku więźnia. W czasie mego pobytu, pamiętam apel 5-cio godzinny, w listopadzie. Staliśmy w dzian, na dnlegu, bez obiadu. Staz wtedy cały obóz. Powszecchnie było wiadomo, że po tym apelu zmarło 200 osób. Po trzech miesiącach pobytu w obozie zachowałem na zapalenie płuc. W szpitalu - nabloku zdaje się 200ym warunki były niekiele lepsze niż w obozie. Pryczek były wspólne dla kilku chorych, gotę mianiki i plady. Diety specjalnej nie było, oficjalnie lekarstwa były, ale więźniowie nie właściwie nie dostawali. Najwięcej chorych zgubiły stałe wietrzenia sali szpitalnej. Niemcy, podobno sam komendant obozu kazał często i długo otwierać okna w salach. Ponieważ chorowałem długo, coś 3 miesiące a siły ciągle nie miałem, udało mi się dostać jako funkcjonary do swięta zorganizowanego szpitala dla zakazanych. W sierpniu 1941 roku odbyła się w tym szpitalu pierwsza selekcja chorych. Niemiecki lekarz ponownie karty chorych, robił pobieżny przegląd chorych na salach i wybierał górnej wyglądających czy dłuższej chorujących. Wybranych takich pod pozorem transportu do innego obozu, gdzie będzie im lepiej, zarządzano do bloku 11, gdzie w bunkrach zostali zagazowani. Wiedziałem o tym od więźniów, zatrudnionych w krematorium. Przez cały czas pobytu mego w obozie t.j. do marca 1942 r. odbywało się gasowanie chorych w bloku 11. Na bloku tym zagazowano również kilka tysięcy sowieckich jeńców wojennych. Wiem to od więźniów, którzy potem segregowali i wywosili ubrania, i trupy z bloku. Blok 11 nazywał się blokiem karnym ale potocznie był nazywany blokiem śmierci, siedziało w nim zawsze kilka, do dwóch tysięcy ludzi. Tyle ludzi w nim jednak nie było, gdyż ludzie z tego bloku codziennie umierali. W bunkrach-pianicach tego bloku gasowano a ponadto na tym bloku były ciągłe egzekucje przez rozstrzelania. Nieparadnie ja egzekucji nie widziałem, ale słyszałem o nich. Na blok 11 zabierano zawsze więźniów, którzy wrócili z oddziału politycznego, widocznie im tam po przesłuchaniu oznajmiono wyrok, gdyż nigdy nie byli zaskoczeni a sami mówili, gdy ich wnoszono z bloku, że idą na rozstrzelanie. Przypominam sobie, że 11 listopada 1941 roku rozstrzelano na 11 bloku kilkudziesięciu oficerów polskich. Wiedziałem od współkolegów, zatrudnionych przy wynoszeniu zabitych z 11 bloku, że niejaki SS-mann Palitsch brał udział zawsze przy egzekucjach, a zdaje się, że on kierował tym dnieniem pracy. Mówili mi współwięźniowie, że Palitsch robił to z przyjemnością. Wiem też, że na 11 bloku wykonywano karę szupka, polegającą na powieszeniu na ręce, że lada przewieszenie, jak posadzanie kartofla i.t.p. Kara ta u słabszych więźniów szybko powodowała śmierć. Na bloku 11-ym także stosowano karę chłosty. Na terenie szpitala dla zakazanych widziałem stosowanie śmiercionośnych zastrzyków. Chorych słabszych, chorych chroników wybił lekarz niemiecki i tym dawano zastrzyki z fenolem, powodujące śmierć po kilkunastu minutach. Osobiście nie widziałem momentu dnienia zastrzyku, ale wiadomo było, że jest specjalna sala, gdzie umieszczano beznadziejnie wypadki, słabszych chorych i tym dawano na ściecenie lekarza niemieckiego zastrzyk. Znane mi są nazwiska lekarzy niemieckich - Wodtke, Papier. Z Hössem, komendantem bezpośrednio nie zetknąłem się i nie nie mogę powiedzieć o jego osobistej działalności, po se jedyną z jaką zetknąłem się, a mianowicie organizacją obozu w Oświęcimiu. Odczytano, /- / A. Nowogródzki. /- / S. Krawczyński.



Za zgodność Świadczy: *[Signature]*
Okręgowy Sąd Sędziy